

Poszukiwacz prawdy

Niedawno temu Ośrodek Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego i Poszukiwań Teatralno-Kulturowych gościł Teatra Brooka. Słynny reżyser przebywał we Wrocławiu tylko jeden dzień. Wypełniły go dwa spotkania publiczne oraz projekcja filmu o Gurdziejewie. Może to było mało, jak na nasze apetyty. Ale bywają spotkania z twórcami, które wyjątkowo wzbogacają, dają więcej, niż przestudiowanie książki, więcej niż obejrzenie ważnego przedstawienia. Tak było w tym przypadku. W informacji sprawozdawczej, napisałem: „Brook jest jeden” i obiecałem, że to uzasadnię. Pora spełnić obietnicę.

Brook jako artysta

znany w świecie jest już bez mała od czterdziestu lat. Urodzony w 1925 roku, zwrócił na siebie uwagę już błyskotliwymi, pierwszymi przedstawieniami, realizowanymi na przelocie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Duży rozgłos zyskał realizacjami szekspirowskimi w Royal Shakespeare Company; z teatrem tym był związany w latach 1962—1971. Reżyserował na wielu scenach nie tylko słynne dramaty, ale także opery, sztuki współczesne, musicale, bulwarówki, kręcił filmy (m.in. „Moderato cantabile”, „Władca much”, „Król Lear”). Na każdym polu odnosił sukcesy, niejednokrotnie zarówno artystyczne jak i komercyjne. Reżyserował w Londynie, Paryżu, Nowym Jorku

Szybko zyskał renomę wybitnego i wszechstronnego twórcy. Wkrótce do tych przymiotników doszedł jeszcze jeden: „kontrowersyjny”. Brook bowiem wciąż czymś zaskakiwał krytykę i publiczność. Należy do tych niespokojnych duchów, które nie zadowolają się osiągnięciami, idą za nowymi wyzwaniem, ku nieznanym horyzontom, często ryzykując swym całym prestiżem. Jest w tym pokrewny Grotowskiemu, z którym zresztą łączy go długoletnia zażyła przyjaźń.

Brook wdał się w wiele artystycznych „awantur”. U szczytu powodzenia, odrzucał ponętne propozycje, podejmując „dziwne” eksperymenty z własną międzynarodową trupą aktorską. W swoim czasie rozgłos, ale i niezrozumienie wywołała jego artystyczna wyprawa w afrykański busz i późniejsze realizacje teatralne, sytuujące się na pograniczu różnych kultur, tradycji, języków.



Fot. Tadeusz Szwed

Swoistym ukoronowaniem tych poszukiwań była „Mahabharata”, przedstawienie jedyne, nie mające swoich odpowiedników w europejskiej tradycji.

Brook jest jedną z kilku postaci w teatrze drugiej połowy XX w., o których bez wahania można powiedzieć, że trwale wpisały się w historię kultury.

Brook — mędrzec poszukujący

Istnieje taki stereotyp artysty: jest to mimozowata, delikatna konstrukcja psychiczna, egotyczna, często nieco infantylna, odznaczająca się nadwrażliwością, nieraz z pogranicza hysterii. Brook jest zaprzeczeniem tego stereotypu. Spotkanie z nim było m.in. pouczającą lekcją na temat: po czym poznać mądrego, wybitnego człowieka.

Wielki Brook zaskakuje tym, że jest taki zwyczajny. To starszy pogodny pan, który nie dał się omamić pochlebstwami, nie przywdział maski mędrca. On mędrce po prostu jest. Czym się to objawia? Ano np. tym, że potrafi w skupieniu i — rzekłbym — z pokorą słuchać innych, nawet gdy ci czasem mówią głupstwa. Nie jest mentorem. Nie ufa „racjom ostatecznym”, a ze swoich zwątpień, nie wylacza własnych konstatacji. Nie mówi: „wiem na pewno”, nie mówi: „ja mam rację”. Przewrotnie powiada, że takie sformułowanie jest samo

w sobie dowodem na coś przeciwnego. Kto kategorycznie twierdzi, że ma rację, z pewnością jej nie ma.

Mądrość Brooka

wyraża się także wyjątkową otwartością wobec słów krytyki. We Wrocławiu bardzo chwalebno i... ostro skrytykowano jego film „Meetings with Remarkable Men”. Ku niejakiemu naszemu zdumieniu życzliwiej się odniósł do osoby krytykującej, przyjmując jej argumentację. Przy okazji Brook przyznał się, że jako realizator filmu o Gurdziejewie, starał się poskromić w sobie artystę, a być po prostu kimś, kto zarejestruje pewne zjawisko, tendencję, ślad drogi, pozostawiony przez niezwykłego człowieka. Dla tych, którzy zetknęli się jakoś z naukami Gurdziejewa lub chociaż z jego legendą, film ten jest zdumiewający. Opowiadając o młodości tego „poszukiwacza prawdy” z dokumentarną precyzją, maluje zarazem swoisty „duchowy pejzaż” naszego wieku, stulecia niepokój, być może przedproża jakiegoś duchowego przelotu ludzkości.

Wiek XX bardzo zmateralizował i zunifikował ludzi, sprowadzając ich życie jakby do jednego wymiaru: konsumenta. Ale w tejże sytuacji pojawiają się jednostki, dotkliwie odczuwające głód prawdy, wyższych wartości. POZNANIA. Są wśród nich mistycy, są artyści. Czasem to się spleta. Tak było z Gurdziejewem, który zainspirował innych. Poszukując, można zbłądzić, można się wykołoić. Ale nie poszukując, znaczy zamknąć się w swoistym „więzieniu”, w zaschniętym kokonie, z którego nigdy się nie wyleci motylem.

Opowiadając o tym w swym filmie, Brook charakteryzuje pośrednio także swoją postawę, i postawę Grotowskiego, i innych czujnych ludzi, odpowiadających czynnie na wyzwanie naszych czasów. Brook koncentruje swe poszukiwania na płaszczyźnie teatru. Jest to teatr, który nieraz przekracza własne granice. Nie jest to teatr agitacji, nie jest to teatr definicji, jest to teatr wielkich pytań, bywa teatrem oczyszczających energii. To mu nadaje wyjątkowy wymiar.

Brook jest nie tylko symbolem artystycznym epoki. On także ucieleśnia postawę współczesnego mędrca — poszukiwacza prawdy.

TADEUSZ BURZYŃSKI